Rok 3. Kalisz dnia 25 Lutego (8 Marca) 1872 r. № 20.

Wschód słońca o godz. 6 m. 32 r.
Zachód " " 5 " 49 w.
Długość dnia " 11 " 20.
Przybyło " " 3 " 38.
Wschód księżyca " 6 m. 3 r.
Zachód " we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 8 marca 1872 roku.

Dziś SS. Jana Bożego.
D. 9 „ Franciszki, Cyryla i Metod.
„ 10 „ 40 Męczenników.
„ 11 „ Eulogjusza K. i Konstant.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Ponieważ niektóre osoby we własnem mieszkaniu odbywają rzeź wieprzów, cieląt i skopów, przeto Magistrat miasta Kalisza ostrzega mieszkańców tak miasta jak i przedmieść, iż stosownie do kontraktu zawartego z dzierżawcą dochodu szlachtuzowego, jak najsurowiej wzbronioną jest rzeź jakiegobądź rodzaju bydła w domach prywatnych, i takowa tylko za opłatą przez taryffę oznaczoną, to jest: od wołu lub krowy kop. 75, wieprza kop. 30, cielęcia kop. 15, a od skopu lub kozy kop. 10 w szlachtuzie miejskim mieć może.

Niestosujący się zaś do tego przepisu, stosownie do rozporządzenia b. Komisji Rządowej spraw wewnętrznych z dnia 4 (16) lutego 1867 r., za № 2000/618, ulega oprócz skonfiskowania objektu, karze pieniężnej.

Przy czem Magistrat nadmienia, iż opłata powyższa pobiera się w mieszkaniu dzierżawcy szlachtuza p. Salomona Sznera, przy ulicy Warszawskiej pod № 42 na 1 piętrze.— Kalisz dnia 16 (28) lutego 1872 r.

Za prezydenta, *J. Tański.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Jutro, jak to już poprzednio donosiliśmy, odbędzie się w sali teatralnej koncert szkoły muzycznej p. Krzyżanowskiego, z przeznaczeniem dochodu na niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum. Koncert ten będzie próbką tego, jakie na polu muzycznem korzyści przynosi szkoła p. Krzyżanowskiego.

— Od kilku dni przygrzewa nam prawdziwie wiosenne słońce, noce tylko są jeszcze dość chłodne.

— W poniedziałek dnia 6 (18) b. m., p. Grzywiński urządza koncert w teatrze. Cieszymy się tą wiadomością, tem więcej, że dawno nie słyszeliśmy jego śpiewu i że ma wystąpić w gronie swoich uczennic, co nas bardzo zaciekawia; koncert ten ma być przeważnie wokalny. Bilety zamawiać można wcześniej u koncertanta. Bliższych szczegółów nie zaniedbamy podać do wiadomości czytelników.

— W dniu 17 b. m. i r., o godzinie 2 min. 1 przed świtem przypada pierwsza kwadra księżyca; kalendarz zapowiada szron.

— W odbytym we środę wieczorze muzykalnym pana Lewandowicza przyjął udział p. Szczepanowski odegraniem 4-ch utworów na gitarze. W sali parkowej, posiadającej daleko lepsze warunki akustyczne od teatru, instrument ten znakomicie skorzystał, a biegła i wykończona gra p. Szczepanowskiego, w całym okazała się blasku. Nic więc dziwnego, że licznie zebrana publiczność rzęsistemi oklaski wynagradzała grę utalentowanego artysty.

— Zdaje się, że w roku bieżącym unikniemy wiosennej powodzi, stan bowiem wody w rzece Prośnie od wczoraj nieco się obniżył.

— Przypominamy czytelnikom że w dniu jutrzejszym odbędzie się w m. Ostrowie koncert na cel dobroczynny. Na koncert ten pewna liczba osób z naszego miasta odebrała zaproszenia.

— P. Szczepanowski gitarzysta i wiolonczelista, z Kalisza udaje się do Warszawy, gdzie ma zamiar wystąpić publicznie. Nie wątpimy, że i tam czeka go zasłużone powodzenie.

— W dniu 6 b. m. i r., sześcio-letni chłopiec szewcki Wojtasiak, czerpiąc wodę z rzeki niedaleko od parku, z odnogi prowadzącej obok Trybunału, wpadł wypadkiem do wody. Obecny temu czeladnik szewcki, Pychowski Józef, pośpieszył mu na ratunek, lecz bystry prąd wezbranej rzeki poniósł ich gwałtownie, w skutek czego obaj w jej nurtach śmierć znaleźli.

— W dniu 5 b. m., zakończył w mieście naszem życie z powszechnym żalem wszystkich, Dr. Jan **Boese,** jeden z najzacniejszych i najzdolniejszych lekarzy w Kaliszu. Żył lat 50; obszerniejsze słowo uznania o tym czcigodnym człowieku, jednocześnie zamieszcza pismo nasze.

— W dniu 5 b. m. i r., umarł we wsi Kłocko pod Sieradzem, Jan **Rzeszotarski,** b. dziedzic dóbr Monice, przeżywszy lat 74. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Sieradzki odbędzie się w dniu 9 b. m. o godz. 10 z rana.

— W dniu 5 marca r. b., Stefanja z Łaskich **Oborska,** żona patrona Trybunału, przeżywszy lat 28, przeniosła się do wieczności.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina od uczni z handlu win p. Heins dla ubogich Chacińskich rs. 1.

— (*Nadesł.*) — Szanowny Redaktorze! — Doszło do wiadomości mojej, iż w pewnem kółku mającem swoje zasługi na drodze działania (rozsiewania plotek), obiega wieść, jakobym miał udział w pewnej spółce z panem M. (starozakonnym).— Jakkolwiek podobnego rodzaju współek nie aprobuję, gdyby jednak obecnie będąca w mowie, była opartą na logice i nie uwłaczała mojej godności z uwagi na sojusz, to dla uciechy lubiących się bawić cudzym kosztem, całą tę bajeczkę pokryłbym milczeniem, zbyt bowiem wysoko czuję się być postawionym w opinji moralnej, aby jakakolwiek nowinka wygłaszana ustami koterji plotkarskiej mogła mnie obrazić.

Dla tego też te kilka słów, o zamieszczenie których upraszam szanownego Redaktora, kreślę jedynie w tym celu, aby ploteczka ta nie postawiła mnie w fałszywem świetle u ludzi tych, o których dbam szacunek.

Jest to współka tego rodzaju, że koniecznie musi być opartą na przyjaźni z panem M., ale co więcej, że nawet nie mam zaszczytu być mu znanym. Że mógłbym lepiej wyjść na przyjaźni pana M., jak którego z członków owej zaszczytnej koterji, o tem nie wątpię, bo jakkolwiek pan M. jest innego odemnie wyznania, zdaje mi się jednak, że lepiej pojmowałby znaczenie przyjaźni i więcej umiałby uszanować swoją godność osobistą, nie narażając takowej na szwank rozsiewania plotek, które nie tylko są niegodne człowieka szlachetnie myślącego, ale nadto przynoszą ujmę każdemu mężczyznie, jeśli takiego godzi się nazwać mężczyzną. — Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania,

Sługa, *Z. Pr.*

— (*Nadesł.*) — W dniu 19 lutego b. r., zakończył życie opatrzony śś. Sakramentami ś. p. Włodzimierz *Bogdański*, dziedzic dóbr Szczytniki, zostawiając w głębokim żalu żonę z dwojgiem osieroconych dzieci.

Smutny widok przedstawiała twa trumna nieodżałowany mężu, niedawno bowiem, bo zaledwie

KILKA NOTATEK

z podróży

Jana Tań......

O godzinie 6-ej z rana wyjechaliśmy z Nabresiny, ostatniej stacji na drodze od Wiednia do Trjestu. Kolej żelazna idąc w niewielkiej odległości od morza, bez przerwy prawie prowadzi przez tunele i przekopy. Dla tego też, choć dzień już był zupełny, lampy paliły się w wagonie, w którym, albo raczej w jednym z jego przedziałów było nas dwóch tylko, ja i X. towarzysz podróży z Wiednia do Wenecji.

Obaj pierwszy raz w życiu mieliśmy ujrzeć morze... pierwszy raz stąpić na włoską ziemię, na ziemię Wirgila i Dantego, Rafaela i Michała Anioła......

Szczęśliwi, pełni uroku i nadziei, cieszyliśmy się naprzód tą rozkoszą, że ujrzymy modre fale Adrjatyku, że na lagunach królowej mórz, uszy nasze poić się będą śpiewem weneckich gondoljerów, a pierś odetchnie powietrzem uroczej Italji....

Ale nadewszystko nęcił nas Adrjatyk........

Jechaliśmy tunelem.

— Zdaje mi się, rzekłem do towarzysza, patrząc na mappę, że za chwilę powinniśmy zobaczyć morze.

— Nie sądzę, odparł.

Ale zaledwie wymówiłem te słowa, gdy nagle tunel się skończył i z prawej strony ujrzeliśmy nieskończoną przestrzeń.

To było morze.

Pociąg dążył po wyniosłej górze, a u stóp naszych wązkiem pasmem rozpoczynało się niezmierzone zwierciadło z roztopionych szmaragdów i topazów.

W zatoce rybackie łodzie posuwały się, pchane lekkim powiewem wiatru, a w dali, na pełni morza, oko rozpoznawało bielące się żagle okrętów.

Nad wszystkiem tem świeciło wschodzące słońce, a na gładkiej powierzchni morza odbijało się niebo lazurowe, czyste, bez chmur, bez skazy. —

Powietrze upajało aromatem poranku.

Podobnego wrażenia raz tylko w życiu doznać można.

Towarzysz mój stał w oknie zdumiony, osłupiały.

— Chapeau bas! zawołałem, zrzucając z głowy swój kapelusz.

Wspaniały majestat morza z odkrytą głową powitać wypada.

I tak patrzyliśmy minutę, tylko minutę, niestety! za chwilę bowiem pociąg nasz ukrył się w tunelu, a cudowna panorama zniknęła nam z oczu, minęła... jak dzień szczęścia w życiu człowieka.

Podróż z Wiednia trwała kilkanaście godzin; przybyliśmy tedy do Trjestu znużeni i głodni. Po przebraniu przeto w hotelu, wyszliśmy aby obejrzeć port i miasto, a przytem wyszukać restaurację, w której bez obrazy polskiego żołądka, włoskiemi przysmakami, możnaby zjeść mięsa kawałek.

Z prawdziwem przeto zadowoleniem, na placu tuż przy porcie zobaczyliśmy szyld: „Restauracja Francuzka.”

— Chodźmy tutaj, rzekłem do mego towarzysza, bo tu zapewnie i kuchnię znajdziemy nie wło-

4-ty rok ubiega jak widziano cię stojącego na ślubnym kobiercu. O! jakże krótko mogłeś rozsiewać dobre twoje uczynki, bo zaledwie skończywszy lat 28, opuściłeś to doczesne życie, ażeby odebrać zasłużony od Najwyższego wieniec uwity dla siebie z krótkiego lecz chwalebnego życia.— Powstrzymaj łzy swe szanowna żono i rodzino zmarłego! Ś. p. Włodzimierz rozstał się wprawdzie z wami, lecz czyż można narzekać?; błogosławcie Niebu, że wasz towarzysz zjednał sobie w tak krótkiej pielgrzymce życia tyle serc przyjaznych. Oby każdy znając go bliżej potrafił godnie naśladować ten kwiat, który będąc w samym rozkwicie dopiero, nie mógł okazać się światu w całym swoim blasku; lecz nagle zmięciony burzą, znikł z przed oczu ludzi. N. N.

Różne wiadomości.

— Najbogatszy posiadacz kopalni srebra żyje obecnie w Meksyku. Nazywa się Jose Corresco. Jedna z jego wielu kopalni przynosi mu 200,000 talarów hiszpańskich zysku miesięcznego. (G. H.)

— Na wyspie Pana, jednej z wysp Sandwich, 5 grudnia było silne trzęsienie ziemi połączone z wybuchem wulkanu Killanca. (G. P.)

— Z Keyni (w W. K. Poznańskiém) donoszą, że z tamtąd i okolic emigracja do Ameryki ogromne przybrała rozmiary; wyjechało już nie mało, a na wiosnę wybiera się jeszcze więcej, zwłaszcza robotników i rzemieślników, którzy tu narzekają na coraz gorsze czasy, wyjeżdżają by sobie los poprawić do zgorzałego miasta Chiccago. Nic tych ludzi zatrzymywać tu nie może, odbierają bowiem od swych znajomych z Ameryki listy w których złote góry im obiecują. Nie w samym naszym tylko świecie to się dzieje, bo np. z sąsiedniego Żnina daleko więcej się już wybrało i wybiera. Jest to prawdziwa zaraza, bo z okolicznej wioski Stołężyna, gdzie robotnicy są dobrze i regularnie płatni, wybiera się kilkanaście familji i już podziękowali swemu chlebodawcy za służbę. Ludzie ci, jak utrzymują, jadą na pewnych fundamentach, bo wszyscy otrzymują listy z zaproszeniem od swych znajomych z Ameryki; jeśli więc, tak samo ci, co się wybierają, tylu wywabiać ztąd będą, to doprawdy niewiadomo co będzie za lat parę. (G. W.)

— Mówią, piszą „Nowosti" że jeden starozakonny, prowadzący bardzo obszerny handel i mający znaczny kredyt, sfałszował weksli na summę 100,000 rubli. Część weksli tych dyskontował w banku handlowym i dyskontowym, a 60,000 rubli złożył w kantorze komissowym na zabezpieczenie zapisanych towarów. Weksle, jak powiadają, były tak doskonale podrobione; że najwprawniejsze oko rozpoznać fałszu nie było w stanie. Termin jednego z weksli z dyskontowanych upłynął i przez bank przedstawiony był do pokrycia. Interesant weksel uznał za sfałszowany i sprawcę natychmiast aresztowano. W kantorze, przez który towar był zapisany, w chwili wykrycia fałszerstwa znaleziono weksli fałszywych na 26,000 rubli. (K. W.)

— Do „Diejaten." piszą z Kijowa, że niejaki p. B., prowadzący handel cukrem, zakupił cukru we właściwym czasie na bardzo znaczną summę, tak, że po odprzedaniu tegoż w parę tygodni, zarobił na czysto 300 tysięcy rubli. Przyjemny zarobek na słodkim produkcie. (K. W.)

— Ciekawa próba ma się odbyć w tych czasach w Paryżu z balonem wynalazku pana Dopuy de Lome, pod którym jako siła ruchu pomieszczona ma być maszyna parowa. Próba ma się odbyć w obec dyrektora poczt, a dla porównania różnicy tego balonu z innemi, jednocześnie będzie puszczony balon starej budowy, równej co nowy objętości i siły. (K. C.)

— Japonja liczy teraz 150,000 m. kw. ang. przestrzeni i 34,785,320 mieszk. w tej ostatniej liczbie 466,695 yctas'ów t. j. paryi japońskich.

— W Toskanji około Pistoi, znajduje się grota, w której pobyt, dzięki elektro-magnetycznym wpływom miejscowym, leczy radykalnie pedogrę po upływie najwyżej dwutygodniowej (godzina dziennie) kuracyi. Za prawdę tego faktu ręczy Ludwik Kossuth w Magyar Uisag.

— Dzienniki amerykańskie nacieszyć się nie mogą, odkryciem naturalnego gazu w mieście Erie w Pensylwanji. W promieniu trzech mil na koło, na 550 stóp w głębi ziemi, przy szukaniu petroleum natrafiono na naturalny gaz, doskonale się palący. Wieczorem d. 26 lipca 1871 r. miasto Erie zostało oświecone takim gazem, który ze studzień rurami dostaje się do latarni. Takich gazowych studni urządzono już czternaście, a każda dostarcza codziennie 20,000 stóp kubicznych gazu. (G. K.)

— Tuła się obecnie wieść po świecie, że dnia 12-go sierpnia roku bieżącego kometa jakiś zbliży się do ziemi, uderzy o nasze siedlisko doczesne, czy spadnie na nie—a co się wówczas dziać będzie z naszym globem i z owym kometą, zobaczemy. — Czasopismo naukowe „Nature" mówi z powodu pogłoski o zbliżającym się komecie, że nią wiele osób zaniepokojonych bardzo zostało, a niektóre, słabsze, rozchorowały się na dobre.—Bardzo im widać dobrze się dzieje, mimo słabego zdrowia.—Otóż wspomniony tygodnik obawia się, aby się ta pogłoska o zbliżającym się komecie nie okazała się zawodną. Podług tego pisma, zbliżenie się co największe jakiego porządnego komety bardzo jest pożądane; możnaby mu raz przecie zajrzeć w oczy jak należy, i zrozumieć, co on jest zacz, bo jak dotąd, to i spektroskop nie zdołał nam dać dokładnej wiadomości o naturze tych ciał koczujących po bezmiernych przestrzeniach. Żeby zaś było się co obawiać takiego gościa, na to dziennik ów się nie pisze. Na półośmnasta miljona komet, policzonych przez takich uczonych ludzi jak Keppler i Arago, pewnieby dotąd nie jeden figla ziemi wypłatał, gdyby mógł—ale widocznie nie może. Wiadomo też i to, że w roku 1770 kometa pewien tak blisko do Jowisza dotarł, że wpadł pomiędzy należące do tego planety księżyce, z których najmniejszy ma 2,000 mil średnicy. Mimo odwiedzin komety tak zuchwałych, księżyce Jowisza szły sobie dalej swoją zwyczajną drogą, nie zważając na intruza—który też widząc że na niego nie zważają, stracił dotychczasowy kontenans i obrał sobie różny od poprzedniego kierunek. Nie on więc wpływ wywarł, ale uległ wpływowi. Czem wreszcie jest kometa zbliska doświadczyliśmy, jak utrzymują niektórzy astronomowie, w 1861 roku. Płynęliśmy podobno wówczas przez tworzącą go materję, i niewiedzieliśmy o tem. Takto być musiało z ciałem rzadkiem komety, jak ze śmiercią, którąśmy na ślicznym rysunku w jednem z naszych pism illustrowanych niedawno widzieli. Płynie ona w powietrzu przez las, a drzewa nienaruszone przenikają jej postać utkaną z czegoś, równie jak dym ścisłego. (G. P.)

— Rada miejska Monachjum uchwaliła wzniesienie pomnika dla poległych w ostatniej wojnie Monachijczyków. Pomnik wykonanym być ma z marmuru i bronzu, a koszta jego zbudowania wyniosą 13,000 florenów. (Wien.)

— Dziennik „Le Phare de la Loire" pisze, że w mieście Nantes przy gaszeniu pożaru wynikłego w składzie benziny i nafty w piwnicy sklepionej pod domem mieszkalnym umieszczonego, gdy żadne użyte środki jako to zalewanie wodą, zarzucanie piaskiem, nie pomagało, przyszła szczęśliwa myśl niejakiemu p. Chenantois komendantowi straży ogniowej użycia do napełnienia rezerwoaru sikawek amonjakiem. Po użyciu tego środka wkrótce niebezpieczeństwo minęło, ogień opanowany i zagaszony został. (G. P. R.)

— Na przyszłym międzynarodowym jarmarku machin w Wrocławiu będzie ważna nowość, żniwiarka Alwina Tantza, która wedle sprawozdawcy Schles. lands. Ztng., ma być non plus ultra żniwia rek. Ma ona w sobie łączyć wszystkie pożądane przymioty: lekkość, pewność chodu, dokładność cięć i odkładanie, trwałość, i ma ciąć zarówno wylęgłe, jak i normalne, suche jak wilgotne zboże. Przyszły jarmark wskaże ile problemat żniwiarki przez Tantza (z Halli) został rozwiązany. (G. P. R.)

— W Belgji, w okolicach Verviers, najpiękniejsza panuje już wiosna (nadspodziewanie wcześnie); fijołki są w pełnym kwiecie, a bzów dużych już pękają pąki. (K. C.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Zmarły w Berlinie uczony Pietraszewski zostawił w rękopisie przekład „Bajek" Pilpay'a, dokonany wprost z oryginału. Jego pióra Opiekun domowy, drukuje zajmującą „Podróż po wschodzie."

— Dr. T. Żebrowski uporządkował już w znacznej części archiwum miejskie krakowskie. Nowy to przyczynek do zasług tego uczonego sfragistyka, numizmatyka, starożytnika i biegłego paleografa. (P. T.)

— Meissonier wziął 200,000 fr. za najnowszy swój obraz „Napad kirassyerów." (Wędr.)

— Na wystawę sztuk pięknych w Paryżu r. 1872, malarz Henryk Rodakowski wygotował bardzo piękny i duży obraz przedstawiający Zygmunta starego podczas wojny kokoszej.—Oprócz głównej figury na obrazie jest jeszcze Kmita, Bona, Gamrat i tłum szlachty. (Wędr.)

— Nakładem Oppenhejma w Berlinie wychodzi podręczny słownik chemiczny Dr. Dammer'a, dla użytku chemików, techników, lekarzy, aptekarzy, zresztą dla wszystkich miłośników nauk przyrodzonych. (Przegl. Tyg.)

ską, i rozmówić się będzie można po francuzku lub po niemiecku.

Mówiąc bowiem nawiasem, obawiałem się pierwszego swego popisu w języku Tassa i Bocaccia, chociaż z potrzeby przyjąłem na siebie obowiązek tłumacza.

Weszliśmy tedy, ale nadzieje nasze zupełnie okazały się płonne; bo nas przyjęła służba mówiąca tylko po włosku, patrząc na nas z podziwem, że o rannej godzinie jeść przychodziemy, i jedzenie dano nam z niemiecka-włoskie, a zatem liche.

Nareszcie podano jadłopis, i stanął przed nami dygnitarz restauracyjny przez niemców ober-kelnerem nazywany. Szczególna to była postać. — Twarz śniada z ostrym wyrazem, faworyty i włosy czarne, granatowe prawie. Jednem słowem typ Włocha, niekoniecznie z Włoch, ale co najmniej z naszych oper i baletów.

Stał poważny i milczący; i tylko niekiedy na dyspozycje nasze co do sniadania „Si, signor," odpowiadał.

Długo rozczytywaliśmy się w karcie, rozmawiając po polsku i śmiejąc się nad nazwami potraw których zrozumieć nie mogliśmy. Ale jakież nasze było zdziwienie, kiedy ów Włoch najczystszym nadwiślańskim spytał językiem.

— A wino jakie panowie pić będziecie?

Rodzinna mowa zdaleka od kraju i tak niespodziewanie usłyszana, zdawała się nam pełną jakiejś niewypowiedzianej melodji. Dla tego też z przyjemnością, zapomniawszy o jedzeniu, wdaliśmy się z nim w rozmowę. Po chwili jednak spostrzegłem, że zapytania nasze przykrość mu sprawiają. Odpowiadał na nie ogólnikami, widocznie nie chcąc wyjawić kim jest i z jakich stron pochodzi.

Jaka mogła być tego pobudka nie wiem, czy do opuszczenia kraju spowodował go krok, któregoby się wstydzić potrzebował, czy raczej wstydził się stanowiska jakie obecnie zajmował, a znać było na nim wykształcenie i ogładę towarzyską? odgadnąć trudno.

W każdym razie uszanowaliśmy jego tajemnicę, nie czyniąc dalszych już zapytań.

— Nie zapomnij pan tylko, rzekłem doń na pożegnanie, języka, którym do ciebie matka twa przemawiała.

— Nie zapomnę, odpowiedział, bo się w nim modlę codziennie.

Po przybyciu do Wenecji, ciekawi aby jak najspieszniej poznać zewnętrzną fizjonomję „Królowej mórz," wyszliśmy z tunelu, puszczając się, jak to mówią: „gdzie nas oczy poniosą."

Na jednej z uliczek stykających się z placem Śgo Marka, towarzysz mój ujrzał szyld z napisem „Fabrica di Cappeli."

Napis ten dziwnie go zainteresował, a nie umiejąc po włosku, pragnął go koniecznie odgadnąć. Dla tego też idąc, ciągle powtarzał półgłosem: „Fabryka, kapela;" aż nareszcie ucieszony zawołał:

— Cappela, to musi znaczyć: orkiestra, muzyka; napis więc ten oznacza szkołę muzyczną. Dziwna rzecz tylko, dla czego Włosi szkołę, fabryką nazywają. Widać że, po tych pożeraczach oliwy wszelkich nonsensów spodziewać się można.

Zadowolony, spojrzał na mnie z trjumfem.

Milczałem, bo nie chciałem odbierać mu jego uciechy, chociaż napis powyższy znaczy po prostu: fabryka kapeluszy. (D. c. n.)

Ś. p.

Dr. Jan Boese.

Znowu o jedną więcej mogiłę przybyło wczoraj na cmentarzu kaliskim. Mogiła to, nad którą nie jeden zabolał i zapłakał szczerze.

Łzy te i żal poświęcono cnocie, zasłudze i nauce.

Nad taki pomnik jestże uroczystszy i wspanialszy? Ten, co w mogile tej spoczął, pracował na niego całe swe życie. Życiu temu przychodziło łamać się nieraz z przeciwnością...

Aby nieść ulgę cierpieniom bliźnich, zapominała ta dusza cierpień własnych.

Było też to jedno z serc wysoko szlachetnych i jeden z podnioślejszych umysłów.

Tem też dotkliwszą ta strata, ona ludzkość dotyka.

Ubytku takiego nie zastępuje się łatwo: bo nauka, cnota i poświęcenie szczere swojego życia dobru innych, nie są zbyt powszechnemi na świecie. Tem więcej też ubolewać nam przychodzi nad stratą poniesioną w osobie ś. p. Jana Antoniego Boese, doktora medycyny, jednego z najznakomitszych i najzacniejszych lekarzy Kalisza.

S. p. Jan Boese urodził się w mieście Warcie d. 10 stycznia 1822 r., z ojca Krystjana, zdolnego farmaceuty, i z matki Konstancji z Gustowskich. Nauki początkowe pobierał on w szkole powiatowej w Sieradzu, a wyższe w gimnazjum piotrkowskiem, które ukończył w r. 1837. Następnie pozostawał przez pewien czas przy ojcu swoim w Warcie, po czem w r. 1843 złożył chlubnie egzamin podaptekarski. Nieprzestając na tem, udał się w roku następnym na wydział medyczny Cesarskiego uniwersytetu w Moskwie, gdzie za odznaczającą się pilność w naukach i wzorowe postępowanie, dwukrotne otrzymał nagrody. Po ukończeniu w r. 1849 kursów uniwersyteckich, jako lekarz wolno-praktykujący osiadł w swojem rodzinnem mieście Warcie, i przy tamtejszym sądzie okręgowym, mianowany był na początku roku 1853 lekarzem rządowym. W r. 1867 przeznaczyła Władza ś. p. Boese'go na pomocnika inspektora lekarskiego guberniji Kaliskiej i lekarza miasta Kalisza. Za gorliwe i bezinteresowne leczenie cholerycznych podczas epidemji r. 1866, ozdobiony został orderem Śgo Stanisława 3ej klasy i cztery-kroć zaszczytnie przedstawiony był do Ministerjum Spraw Wewn. W d. 5 b. m. i roku, śmierć przecięła pasmo dni tak pożytecznie spędzonych.

S. p. Boese był znakomitym i postępowym lekarzem. Z głęboką wiedzą łączył on przymioty pełnego cnót człowieka, współczucie dla cierpień bliźnich, bezinteresowność posuniętą do najwyższego stopnia, gorliwość i pracowitość rzadko w równej spotykaną mierze. Jeśli kto, to on był jednym z tych, co nauką i sercem, połączeniem cnót rozumnego lekarza z cnotami ludzkiemi, uzaeniają to zaszczytne powołanie. Te jego przymioty znalazły też powszechne ocenienie, bo ś. p. Boese tak w Warcie, jak i w Kaliszu, a nawet w stronach odleglejszych kraju, miał rozległą praktykę lekarską i zaufanie, na które nieposolitą wiedzą i poczciwością swoją zasłużył.

Przez lat wiele świadkowie jego życia i czynów, bolesny nadgrobowego wspominku spełniamy dziś obowiązek. Nie słowem ale sercem płaczemy po nim... Smutno nam i bardzo smutno, że nad cnotą, rozumu i przyjaźni mogiłą wyrzec nam przyszło: „Szkoda cię!, szkoda dla siebie, dla nas,—dla ludzkości nie nagrodzona cię szkoda!" — *Ad. Ch.* i *L. L.*

Słówko o owczarstwie.

Podczas mej bytności w rozmaitych owczarniach miałem sposobność przysłuchania się różnym rozmowom i dysputom, mianowicie zwracały moją uwagę wyrzekania niektórych właścicieli owczarń: po cóż nam chodować owce, żadnego procentu nie przynoszą, wełna nie płaci! Rzeczywiście wszystkim tym Panom radzić można aby chodowli owiec zaprzestali bo żadnej z niej nie będą mieli korzyści, przeciwnie dla tych, którzy zechcą pójść w właściwym kierunku owczarnie będą źródłem znacznego dochodu. W prawdzie że przez konkurencją wełny zamorskiej, ceny wełny spadły gdyż w roku 1834 dowóz z Australi i Buenos Ayres wynosił 5 miljonów a w roku 1870 zaś czynił 182 miljony funtów oprócz dowozu z Natal i Peru, a do tego dołączmy cło które Ameryka nałożyła na import sukna zagranicznego: lecz niech to nas nie odstręcza od hodowli owiec, gdyż ceny wełny prawdopodobnie z każdym rokiem pójdą w górę. Głównym warunkiem rzeczywistego postępu jest ażeby gospodarz posiadał jasne pojęcie o hodowli owiec, i nie szczędził kilkoletniej mozolnej pracy krzyżowaniem owiec swych, z angielskimi Southdownami lub trykami rasy polskiej (świniarkami). Czegóż nam dzisiaj potrzeba i czego od nas żądają fabrykanci jeżeli nie wełny sukienniczej? Cóż rozumiemy pod tą nazwą? Wełna sukiennicza służąca do wyrabiania sukna cienkiego nie powinna przechodzić 2¼ cala w naturalnym stanie z przyczyny konstrukcji maszyny (gremplerz nazwanej), złożonej z cylindrów nabitych igłami z drutu która rozrywając wełnę na najdrobniejsze części, formują przy wychodzeniu z maszyny tak nazwany kożuch, jeśli zaś wełna przechodzi powyższą długość w takim razie pomiędzy cylindrami przejść nie może. Dalej głównym warunkiem wełny sukienniczej dla konsumenta jest jednolitość włosa i runa i równogatunkowość (humogenitatt) włosa w stadzie. Producent przeto powinien taką wełnę dostarczać, którąby wymaganiom konsumenta odpowiadała, albowiem poznawszy takową tenże, dobrze za nią zapłaci jeżeli nie pierwszy raz to z pewnością na przyszłość. Chcąc zaś dojść do tego celu jest najważniejszym wybór baranów: poznawszy poprzednio stado macior a z nim równie na jakich im przedmiotach zbywa, dobrać barany takie któreby odpowiadały obrazowi według którego chodować zamierzamy. Lecz ileż to błędów w tym względzie popełniają gospodarze: zakupując barany z owczarń zwyczajnych, nierenomowanych, żadnej krwi nieposiadających, dla tego, że taniej wypada, nie zważając na jakie straty się narażają. Często także zdarzało mi się widzieć handlarza koni sprzedającego barany zakupione w Łowiczu na jarmarku, z owczarń nam nieznanych, za cenę wygórowaną ich wartości: i w tym właśnie szukać należy głównej przyczyny powstałej w niektórych owczarniach choroby kłusaka (trabera) lub kulawki. Może być, iż nie jeden powie, że stosunki finansowe nie pozwalają mu na kupno lepszych baranów, uwzględniami to z jednej strony, gdyż potrzeby rosną w miarę powszechnego dobrobytu a podatki potęgują się od roku do roku, i pocziwe chęci kapią im z czoła razem ze znojem, lecz z drugiej strony uważam za niewłaściwe jeśli kto może a żałuje obrócić kilkanaście rubli na kupno zwierząt rozpłodowych, mianowicie że cena baranów jest dosyć przystępną w owczarniach zarodowych, tak tu jako też i za granicą. Nie będę się zapuszczał w żadne specyalja owczarstwa, założyłem raczej sobie w rozprawie tej skreślić stanowisko owczarń tutejszych wskazać cel i środki. Jeśli zaś w tym przebiegu potrąciłem o drażliwe miejsca, uczyniłem to w przekonaniu że nie wolno nam niczego pominąć gdzie idzie o ocalenie. Postępujmy zatem konsekwentnie jedną drogą, starajmy się poprawić figury owiec, przyjść do obfitowełnistości, wyrównania i szlachetnej wełny a dojdziemy niezawodnie do wszelkich w owczarni rezultatów.

Władysław Eljasiewicz.

Przegląd polityczny.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę rządu angielskiego w kwestji Alabama, jak zawiadomił telegram, otrzymano nareszcie w Londynie. Odpowiedź ta nie zawiera nic innego nad to, co już zgodna postawa dzienników amerykańskich przewidywać pozwalała: że mianowicie rząd waszyngtoński nie myśli cofać swoich pretensji do strat pośrednich, i że sądowi polubownemu genewskiemu zostawia rozstrzygnięcie, czy te pretensje są słuszne lub też nieuzasadnione.

Tak więc sprawa Alabama wciąż zachowuje dotychczasowy groźny charakter, i trudno przewidzieć czy będzie w zgodny sposób rozwiązaną, jeśli rząd angielski uparcie utrzymywać będzie, iż kwestja wynagrodzenia strat pośrednich do kompetencji sądu genewskiego nie należy.

Kiedy rzeczpospolita francuzka 4 września 1870 r. postanowiła dalej prowadzić walkę przez cesarstwo haniebnie przegraną, i jeśli nie zwyciężyć Prusy, to przynajmniej honor Francji ocalić; Anglicy i Amerykanie północni skwapliwie ofiarowali jej swoje usługi i szczodrze dostarczali broni, robiąc na tem doskonałe interesa pieniężne. Były to między Johnem Bull i kuzynem Jonathanem prawdziwe wyścigi, kto więcej dostawi Francuzom karabinów i większe zyski otrzyma. Dzienniki pruskie w swoim czasie piorunowały na Anglję za to gwałcenie neutralności, i jeśli rząd nowego cesarstwa nie szukał z tego powodu zatargów z rządem angielskim, przypisać to trzeba moralnej satysfakcji, jaką Anglja dała Niemcom zrzekając się na ich korzyść reszty wpływu, jaki niegdyś dumny i potężny Albion wywierał na sprawy lądu stałego.

Paryż, 3 marca. P. Thiers kazał zawiadomić Izbę, że wkrótce zawartą będzie pożyczka i zaprzeczyć pogłosce o nieporozumieniach w gabinecie.

Z drugiej strony zawiadamiają, że w skutku oświadczeń p. Pouyer-Quertier w procesie gorszącym prefekta Janvier minister sprawiedliwości p. Dufaure oświadczył na radzie ministerjalnej, że poda się do dymisji, jeżeli minister skarbu pozostanie nadal w ministerjum. (G. P.)

Telegramy.

Berlin, 4 marca. W sobotę cesarz urządził rozdzielenie czterech miljonów dotacyjnych.

Wersal, 4 marca. Rozeszła się pogłoska, że Pouyer Quertier podał się do dymisji i że Perier jest tymczasowym jego następcą.

Odpowiedzi Redakcji.

— P. M. Pytasz się pan: czemu to przypisać należy, że wychodzące u nas dzieła w chwili ich wyjścia lub w drodze prenumeraty kosztują wiele i często... przesadnie wiele, a po pewnym przeciągu czasu spadają w cenie o pół o ¾ a nieraz i o ⅘ części katalogowej ceny księgarskiej? Na to odpowiedzieć panu możemy: iż niewątpliwie wysoka pierwotna cena jest to wynagrodzenie za protegowanie nakładców i księgarzy — a późniejszym zniżona, jest to wynagrodzenie za niepopieranie nakładców i przekupniów księgarskich. — Przysłowie: „Nie bierze zasłużony, ale szczęśliwy" tak w tem jak w mnóstwie innych rzeczy sprawdza się wybornie..... ale to najzwyklej..... tylko u nas.

— P. N. S. Dzieł Syrokomli możesz pan dostać w niektórych naszych księgarniach po rs. 6 za komplet. Kto może niech zapłaci więcej i prześle do księgarni p. Gebethnera w Warszawie, bo nieco więcej wydać pojedyńczo nie będzie uciążliwem, a z tego złoży się fundusz dla ubogiej wdowy i biednych dziatek poety. Będzie to szlachetne dorzucenie ziarnka do ziarnka—takie dorzucanie jest w tej mierze świętym i zacnym obowiązkiem naszym. Wspierajmy obcych szarlatanów, oszustów i kuglarzy, stokroć zaszczytniej jest przychodzić swoim z pomocą.

HOTEL
WŁADYSŁAWA WITKOWSKIEGO,

w mieście Ostrowie (W. Ks. Poznań., 3 mile od Kalisza).

Poleca się Szan. Publiczności: usługa, restauracja, wina, piwo i wszelkie inne trunki, sala gościnna zaopatrzona w czasopisma polskie.

Dominium Zagorzyn

pod Kaliszem ma do zbycia **kilka set cetnarów siana,** pogodnie sprzątnięte, za przystępną cenę. (87—2-1)

FOLWARK

w powiecie Wieluńskim nad samą granicą W. Ks. Poznańskiego w każdej chwili jest **do sprzedania,** lub z dniem Ś-go Jana Chrzciciela r. b. **do wydzierżawienia.** Sprzedaż lub wydzierżawienie mają się dokonać bez pośrednictwa faktorów, którzy do czynności tych przyjętemi nie będą. Wiadomość u Patrona Chodyńskiego w Kaliszu, jako pełnomocnika właściciela folwarku.



Kamienica pod № 36 w Rynku **m. Kalisza** położona, każdego czasu z wolnej ręki jest do nabycia. O warunkach kupna powziąć można wiadomość u właścicielki Karwackiej. (89)

Są do sprzedania

DOBRA BRONÓW

położone w powiecie tureckim, nad szossą pomiędzy Uniejowem a Gostkowem, składające się z trzech folwarków, mające rozległości 44 włóki. Nabyć je można całkowicie, lub też częściowo, pod dogodnemi warunkami; bliższa wiadomość u W. Seweryna Jaraczewskiego dzierżawcy w tychże dobrach mieszkającego. (76—3-2)

Dwie Niemki

szukają pomieszczenia **jako bony** lub do gospodarstwa na wsi. Wiadomość w handlu p. Raszewskiego w Kaliszu. (90)

Potrzebną jest do panienki jedenastoletniéj

Nauczycielka

polka, posiadająca obok zwykłych nauk, dokładnie: język francuzki, niemiecki i muzykę.

Bliższa wiadomość u JW. Gliszczyńskiéj zamieszkałéj w Kaliszu w domu W. Mianowskiéj. (67-3-3)



Do składu nasion Henryka RYNEK w Kaliszu, nadeszły wszelkie **nasiona** które sprzedaję po cenach umiarkowanych. Przytem nadmieniam, iż przyjmuję także zamówienia **na wszelkie gatunki drzewek** owocowych, róż sztamowych i krzewów.

HENRYK RYNEK.



Niżej podpisany **organmistrz,** według świadectw duchowieństwa, w różnych parafiach budowałem nowe organy jak i różne ich reparacje uskuteczniałem, polecam się przeto łaskawej publiczności miasta Kalisza i okolicy tak do budowy nowych organów, jakoteż wszelkich reparacji; również stroję **fortepjany** za bardzo przystępną cenę.

Interesanci zgłaszać się mogą do redakcji Kaliszanina.— *Aleksander Welzant,* organmistrz.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

przy ulicy Ś-go Mikołaja № 39

MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH

przy ulicy Ś-go Mikołaja Nr. 39 w Kaliszu.

Zaopatrzony został w znaczny zapas **gotowej garderoby,** otrzymał także znaczny transport towarów kortowych, trwałych i gustownych, z fabryk krajowych i zagranicznych; przytem przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe akuratnie i na czas umówiony wykończa.

Z czem polecam się Szanownej Publiczności miejscowej i okolicznej

(377-0-14) **Franciszek Zagajewski.**

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

przy ulicy Ś-go Mikołaja № 39.



Z niedzieli na poniedziałek w nocy to jest z 20 (3) na 21 (4) b. m. przepadł **pies legawy,** sierści długiej, kręconej, krwi kurlandzkiej, 7 miesięcy mający. Uprasza się znalazcę takowego o dostawienie do domu Fingerhuta pod № 181 w kwaterę oficera, za wynagrodzeniem 3-ch rubli srebr.

Takowe że wynagrodzenie będzie wręczone i temu, kto dostawi pewną wiadomość o tymże samym psie *W. Ch.* (88—3-1)



Odchowany **szczeniak,** pół roku mający, z czystego gatunku wyżłów, z powodu wyjazdu, jest do zbycia; bliższa wiadomość w drukarni Kaliszanina.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania **dubeltówka,** za bardzo przystępną cenę; posiadający pozwolenie na broń, nabyć ją może;— bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

	od		do	
	ruble	i kopiejki		
Pszenicy . . korzec	7	20	7	42½
Żyta . . . „	4	80	5	2
Jęczmienia . . „	4	50	4	65
Gryki . . . „	5	10	5	40
Grochu . . . „	—	—	—	—
Prosa . . . „	—	—	—	—
Kartofli . . . „	2	40	2	55
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni „	—	—	—	—
Lnianki . . . „	—	—	—	—
Owsa . . . „	2	40	2	75
Oleju lnianego . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego „				
Nafty . . . „				
Okowity . . .	—		—	
„ wiadro . .	5	50	5	51
Wołowiny 1 gatunku funt		9		
„ 2 „ „		8		
Cielęciny . . „		7		
Baraniny . . „		8		
Wieprzowiny . . „		10		
Sadła i Słoniny . „		—		
Masła niesolonego „		29		
„ solonego „		—		
Karpia . . . „		24		
Szczupaka . . „		30		
Chleba pszennego „				
„ żytniego „		3½		
„ razowego „		2½		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	75		
„ „ mięk. „ „	9	80		
Siana pud . . .		25	—	31
Słomy „ . . .		17	—	19

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 5 marca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble	i kopiéjki		
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	60	90	25
„ „ „ serji II. „ 100	89	50	89	15
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	89	60	89	30
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	15	99	90
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	75	80	75	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	92	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	90	—	89	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	69	75
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	137	[illegible]
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	103	35	102	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	81¾
„ „ „ nowych „	101
„ „ „ Likwidac. „	104

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	108	90	108	60
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	31	7	29
Paryż: 300 franków 10 dn. . . .	87	30	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	97	35	96	97
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki . . .	100	—	99	83
„ „ „ 3 m. . . .	98	50	98	25

Dnia 7-go i 8-go marca.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	2	1
Dziś	8	4

Barometr

Wczoraj } Dziś } stała pogoda.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.

Dołącza się Spis nasion na rok 1872, ze składu Henryka Rynek, w Kaliszu.